

## Regaty - Imielin - sierpień 2005

W dniach od 25 do 28 sierpnia na zalewie Dzieńkowice II koło Imielina, odbyły się Mistrzostwa Polski żaglówek w kategorii: Omega Sport, Omega Sport Junior i Omega Standard.



To tak niedaleko od mojego miasta, że postanowiłam pojechać, aby w atmosferze żeglarskich szantów i sportowej rywalizacji spędzić czas.

Na ośrodku Yacht Clubu stały się jednostki z całej Polski, a zielony teren wokół wodnego zbiornika zaroił się od przyczep campingowych i namiotów.



Zahartowani są zawodnicy, bo w tego typu zawodach o puchary i inne tytuły, biorą udział kilka razy do roku. Ja kibicowałam załodze z Wrocławia. Nawet mnie zabrali Omegą na wodę i opowiedzieli na czym ta cała regatowa bajka polega.





Dla wszystkich biorących udział, ten rodzaj sportu jest wielką i wcale nie tak tanią pasją. To w przeważającej większości młodzi ludzie. W symbiozie z wodą postanowili realizować swoje pasje.

Pierwszego dnia po przyjęciu wszystkich zgłoszeń, ważono łódki, których ciężar nie powinien przekraczać 270 kg. Program przewidywał 12 wyścigów, przy czym mistrzostwa będą uznane za ważne, po rozegraniu co najmniej trzech z nich.

Od tej chwili oczy organizatorów i załogantów zwróciły się ku władcom wiatru: Boreasza, Notosa, Zefira i Eurosa. Czy poruszą swą wolą i mocą żagle piękne, a siła porywu wyzwoli ducha sportowego współzawodnictwa?

Jezioro było dzisiaj wyjątkowo spokojne. Kiedy przyjechałam do Imielina, żeglarze mieli już za sobą cztery wyścigi i czekali na kolejny podmuch wiatru, aby odbyło się pozostałych osiem.

Woda jednak trwała w letargu, milczało również niebo.

Czekamy.



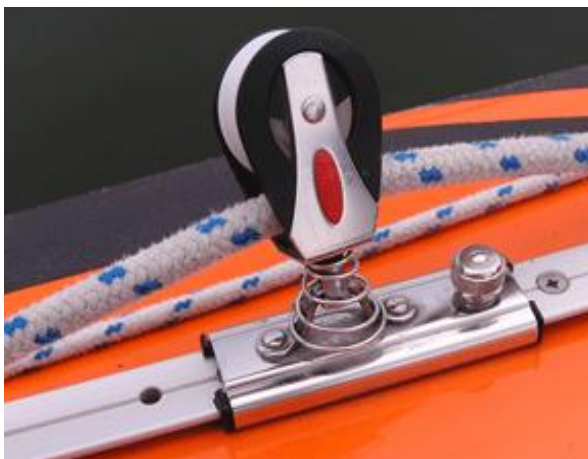


Wiatr tego dnia nie był łaskawy. Sypnął z chmur deszczem dżdżystym, a potem zasępił się w swych ponurych myślach i bezwietrznym okiem testował cierpliwość żeglarzy.



Nie wiem, czymże ci pasjonaci zasłużyli sobie na niełaskę nieba. Przecież namachali się zdrowo. Samo dostarczenie łódek na miejsce, rozpakowanie ich i przygotowanie osprzętu, przykręcenie wszystkich śrubek i linek, umocowanie części żagli i masztów - to ogromna praca. Czynności profesjonalne, czasochłonne i precyzyjne. A wiatr milczy jak zaklęty, nie dając im szans.

Czekaliśmy tak wszyscy kilka długich godzin z nadzieją, że modlitwy i prośby będą wysłuchane.





Okolo południa z powodu nadal utrzymujących się niesprzyjających warunków pogodowych, ogłoszono zakończenie imprezy, a na godzinę 13-tą zaproszono zawodników i oficjeli na podsumowanie tych wyścigów łódek, które zdążyły się odbyć.



Do oficjalnego podsumowania regat było jeszcze trochę czasu więc żaglówki zaczęto wyciągać z wody i przygotowywać do transportu w drogę powrotną. Pieczętowanie elementów trzeba było teraz demontować. Syzyf pokłonił się nisko zawiedzionym załogom.

Wszyscy pomagali sobie wzajemnie i miło było patrzeć, jak sprawnie i w koleżeńskej atmosferze idzie im ta praca.



















Przyglądaj się dziecko temu żeglarskiemu światu, może i ty pójdziesz w ślady taty.





A kiedy już uporano się z całą robotą i spakowano wszystkie szepeje, udaliśmy się na boisko zielone i tam, w atmosferze żeglarskiej solidarności wręczono najlepszym medale i nagrody. Przygotowano w tym celu podium, maszt i polską flagę, aby ceromonii zadość uczynić.







Wrocławska ekipa, która pływała na żaglówce Bergson (od nazwy sponsora), zajęła drugie miejsce. To ci młodzieńcy w pomarańczowych kurtkach.







A to bezsprzeczni liderzy tegorocznych regat w Imielinie. Zwyczajem żeglarskim zaraz zostaną wrzuceni do wody, dla ostudzenia emocji i podniesionej adrenaliny.







Nie wiem, jaki to był znak, ale kiedy ostatni zawodnicy zostali już nagrodzeni i docenieni za żeglarskie osiągnięcia i zeszli z podium, zerwał się silny wiatr!! I poruszył serce Zielonej Gałązki, która kolejny raz stwierdziła, że z wolą Nieba zgadzać się trzeba - czy to się komuś podoba, czy nie.  
Pozdrawiam Cię serdecznie z pochmurnego Imielina.  
Zielona Gałązka

